



Wojtkę pierwszy raz spotkałem u Jurka Pahla, jakoś latem 1972 roku, jeszcze zanim w naszych młodych, gorących głowach zaświtała myśl o klubie motocyklowym. Łączyło nas zainteresowanie motocyklami – ale takimi dziwnymi, dużymi, starymi... Wojtek należał więc do ścisłego grona sześciu założycieli „Old Noisemaker Clubu”, przemianowanego później na „Number One Club”. Z całej, szybko rozrastającej się grupy miał zdecydowanie najlepsze warunki do uprawiania motoryzacyjnego hobby. Tato był właścicielem warsztatu samochodowego a on sam miał dobre przygotowanie fachowe... już nie pamiętam, technikum mechaniczne, czy samochodowe... Często więc motorkowa brać korzystała z możliwości „Wojtasa”.

Osobiście, z racji zamieszkiwania „na przeciwnym biegunie Wielkiej Łodzi”, bywałem sporadycznie na Marysińskiej, na Bałutach, ale wiem, że działały się tam „rzeczy wielkie”. Właśnie tam, „powstało z martwych” wiele zabytkowych motocykli, którymi przez całe lata 70-te i 80-te, łodziacy zadawali szyku na polskich imprezach harleyowskich i weterańskich. Praktycznie każdy z nas coś tam dłużył u Wojtkę, lub korzystał w inny sposób z jego pomocy. A pomocy nie odmawiał nigdy.

Kiedyś, nie zdążyłem na sezon z remontem silnika w swojej „Wuelce” i to sam Wojtek zaproponował mi pożyczkę... Na silniku wyciągniętym z jego strychu zaliczyłem

Dn. 5 stycznia br. odjechał od nas nagle kol.

WOJTEK RECLAW

jeden z szóstki założycieli łódzkiego klubu „Number One Club”, znakomity motocyklista, mechanik, kolekcjoner zabytków motoryzacji i były zawodnik mistrzostw Polski samochodów terenowych a przede wszystkim dobry człowiek. Miał 60 lat.

kilka złotych wyjazdów, zanim ... pod Puławami ... w drodze na krasnostawski zlot chmielakowy ... urwał się tłok. Właściciel nie chciał nawet słyszeć o żadnej rekompensacie... „Przecież, to się musiało stać... czy tobie, czy mnie, czy komukolwiek. Nie przejmuj się...” Taki był Wojtek.

Później zaczął jeździć samochodami terenowymi, zaczynając od Land Rovera – takiego z pierwszych serii. Był kolegą i nauczycielem wielu zawodników. Z jego kręgu wywiódł swój sportowy i później biznesowy zyciorys kilkukrotny Mistrz Polski – kol. Maciej Majchrzak, także już nieżyjący.

Poprosiłem kol. Krzyśka Siwickiego z kręgu „4x4” naszego klubu o kilka słów o aktywności Wojtkę na tamtym polu. Powiedział: „Wojtek zaczął jeździć w konkursach terenowych swoim ślicznym Land Roverem. Jeździliśmy całą łódzką paczką wszędzie tam, gdzie coś się działo. Były łągi nad Bugiem, tereny nad Wisłą, Gorzów nad Wartą, Pilica w Sulejowie (dosłownie), Tarpaniada koło Poznania, lasy, pola, poligony, rzeki i rozlewiska. Ponieważ szkoda było „rozbić” Landa, Wojtek nabył Muscela. Auto trzeba było trochę doszykować... Któregoś razu, dwa dni przed imprezą, wchodzę na podwórze i widzę rozebranego Mucka i kilku zapracowanych kolegów. Wojtek regulował coś w silniku, a przy przednim moście Adaś pracowicie rozpiłowywał w ował, otwory na śruby mocujące zwrotnice (było co piłować). Jak potem Mucek ostro skręcał !!! Za to, ciężko było go wyprostować!!! Po tych jazdach Wojtkowi ręce odpadały... Może nie wszyscy wiedzą, że Wojtek, jako pilot i kierowca, wraz ze mną, brał udział w I Rajdzie Jelcza. W dwie załogi (Mietek z Frankiem też), dwoma Willyсами, dzielnie reprezentowaliśmy Łódź. Wszyscy miło wspominamy te wspólne wypadki i ... długie rozmowy przy suto zastawionej masce Willysa (była najlepsza, bo najbardziej płaska)... Już nigdy... nie będzie tak, jak było... nie zobaczymy Naszego Kolegi za kierownicą.”

Tak, wszystkim którzy Go znaliśmy, którzy z nim razem przeżywali starą motoryzację, będzie nam brakowało Jego realnej obecności. Wiem jednak, że nadal będzie jedną z najjaśniejszych postaci w naszych wspomnieniach...

Piotr Besa Czech

*Zdjęcie z 40-lecia „No 1 Clubu”
zrobiła Krystyna Jusis.*

PS.: Na naszej stronie www.prm.riders.pl w dziale „Imprezy i wojaże” możecie spotkać Wojtkę na wielu zdjęciach w reportażu z naszego klubowego 40-lecia w 2012 roku.